

[FRAGMENT] Izabela Rutkowska: Jezu, ufam Tobie

„Jezu, ufam Tobie” – jest to akt osobisty pojedynczego człowieka, a nie tłumowi wiernych. Ja ufam Tobie – wyznaję, patrząc Bogu w oczy w mojej osobistej modlitwie, w prywatnej i pełnej miłości kontemplacji. Tylko ja i Ty – pisze Izabela Rutkowska w swojej książce „Przez zasłonę ciała” poświęconej obrazowi Bożego Miłosierdzia. Zachęcamy do wsparcia zbiórki na wydanie książki.

Wesprzyj wydanie książki Izabeli Rutkowskiej „Przez zasłonę ciała”

Ten obraz, pozbawiony podpisu, jest zwykłym religijnym rysunkiem. Faustyna otrzymała jasny i konkretny nakaz – u dołu ma widnieć podpis, i to dokładnie taki, jaki podyktował jej Jezus [zob. Dz. 47, 327]. Wzbudził on opór i wątpliwości nawet u samej Świętej – bardziej stosowny wydawał się podpis: „Chrystus, Król Miłosierdzia” [Dz. 88]. Od razu przypomina się w tym momencie scena z Golgoty i umieszczanie tabliczki na krzyżu.

Wypisał też Piłat tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: «Jezus Nazarejczyk, Król Żydowski». Ten napis czytało wielu Żydów, ponieważ miejsce, gdzie ukrzyżowano Jezusa, było blisko miasta. A było napisane w języku hebrajskim, łacińskim i

greckim. Arcykapłani żydowscy mówili do Piłata: «Nie pisz: Król Żydowski, ale że On powiedział: Jestem Królem Żydowskim». Odparł Piłat: «Com napisał, napisałem». (J 19,19–22).

Uniżenie Golgoty było tak głębokie, że odzierało Boga nawet ze słów. Pozbawiony szaty, zniekształcony tak, że wręcz niepodobny do człowieka, pozwolił nie tylko na to, aby go zabito, ale i na to, by po swojemu interpretowano Jego mękę. Żaden bowiem napis – ani Piłata, ani ten proponowany przez Żydów – nie był Jego wyborem. W objawieniu zaś swego wizerunku jako Miłosierdzia Bożego sytuacja wygląda inaczej – Jezus przejmuje całkowicie inicjatywę. Objawia się tak, jak sam chce – daje wskazówki co do swego wyglądu, postawy, gestów, rodzaju spojrzenia, kolorów, ponadto sam decyduje też o napisie.

Uniżenie Golgoty było tak głębokie, że odzierało Boga nawet ze słów. W objawieniu zaś swego wizerunku jako Miłosierdzia Bożego sytuacja wygląda inaczej – Jezus przejmuje całkowicie inicjatywę

Kto wie, może już wcześniej objawiał swe miłosierdzie w ten sposób. Wiemy, że podobną treść orędzia otrzymała siostra Maria Franciszka Kozłowska z Płocka, żyjąca w latach 1862–1921.

Objawienia, które otrzymywała, skłoniły ją do zainicjowania duchowej reformy Kościoła katolickiego, co jednak skończyło się dla niej ekskomuniką. Po tym wydarzeniu nigdy już nie wróciła na łono Kościoła, założyła natomiast

inny – Kościół mariawitów. Do dzisiaj w Płocku stoi, wybudowana z jej inicjatywy, Świątynia Miłosierdzia i Miłości. W jej dzienniku znajdziemy bardzo wiele tekstów zbieżnych z Dzienniczkiem św. Faustyny. Z racji wykształcenia i kulturowego obycia styl jej opisów jest znacznie bardziej satysfakcjonujący literacko niż ten Faustyny. Ale to właśnie uboga i niewykształcona dziewczyna z Głogowca okazała się osobą godną powierzenia tych niezwykłych tajemnic. Była w istocie doskonałą sekretarką – taką, która dokładnie notuje to, co się jej dyktuje, bez urozmaicania (i w efekcie zniekształcania) przekazu swoimi komentarzami, bez roszczenia sobie prawa do poprawiania i reformowania kogokolwiek. Transparentna i heroicznie ufna. Co ciekawe – samo objawienie omawianego obrazu miało miejsce właśnie w Płocku...

„Jezu, ufam Tobie” – co to może oznaczać?

Gdy spojrzymy na historię podpisów obrazów, ewoluuje ona od dokładnego, choć szkicowego wskazania, co jest namalowane (np. Dziewczyna czytająca książkę Jeana H. Fragonarda, Martwa natura z jabłkami i pomarańczami Paula Cezanne’a itp.), aż do metaforycznych i dość intrygujących komentarzy, które uzupełniają znaczenie samego obrazu, tym samym zmuszając widza do głębszej refleksji lub wciągając go w jakąś intelektualną grę (np. To nie jest fajka René Magritte’a, Zwiastowanie Władysława Hasiora).

Tu zaś mamy do czynienia z czymś zupełnie innym. Ten podpis zaprasza „widza” do dialogu z namalowaną osobą. Nie jest to bowiem zwrot skierowany przez Jezusa do nas ani też informacyjna notka jak z muzealnego katalogu dzieł sztuki. Jest to kwestia wypowiediana przez

osobę patrzącą na obraz (choć „kwestia” to niezbyt fortunne określenie, wciąż zamykające ten wizerunek w granicach sztuki). Kontakt z tym obrazem zakłada zatem dialog, włączając nas w odwieczny trynitarny dialog Ojca, Syna i Ducha Świętego. I to właśnie ten dialog umożliwia przemianę, której celem jest osiągnięcie pełnego podobieństwa do Ojca: „Stajemy się Nim przez włączenie się w dialog Jezusa z Ojcem i przez przenikanie tego dialogu z Ojcem do tkanki naszego codziennego życia: «Utworzyłeś mi ciało»” – tłumaczy ks. Jerzy Szymik, cytując Benedykta XVI[1]. Pisze o tym także o. Jacek Salij:

Obraz Pana Jezusa Miłosiernego jest – obok wizerunku Ukrzyżowanego – jednym z nielicznych plastycznych zaproszeń do modlenia się całą naszą wiarą, albo nawet więcej: do przemieniania siebie w modlitwę. Na temat ikony pisał W. Sołuchin: „Najczęściej myślę sobie, że dawni mistrzowie malowali po prostu modlitwę. (...) Zbliży się człowiek do ikony, ażeby się pomodlić, a tu się okazuje, że jego modlitwa już została wypowiedziana i namalowana”. Z obrazem Pana Jezusa Miłosiernego jest jakby odwrotnie: Człowiecze, módl się, ile tylko potrafisz, całym sobą, ale prawdę ukrytą w Ranie Mojego Serca zrozumiesz dopiero wtedy, kiedy się cały przemienisz w modlitwę! W jakimś sensie jest to możliwe już na tej ziemi, bo przecież życie wieczne zaczyna się już teraz![2].

Zdanie: „Jezu, ufam Tobie” – jest wyznaniem. Patrząc od strony gramatyki – jest to pełne zdanie – z orzeczeniem, podmiotem i dopełnieniem. Rozpoczyna je zwrot adresatywny w formie wołacza, informujący jednocześnie, że Bóg chce, abyśmy mówili Mu po imieniu. Chce też, abyśmy mówili Mu na ty. Zaimek „Tobie” jest ponadto zaimkiem nacechowanym, to znaczy dokładnie wskazującym osobę, której dotyczy czasownik „ufać”: Tobie – a nie komuś innemu. Sam

podmiot (czyli wypowiadające się ja) jest ukryty – zawiera go forma osobowa czasownika. Ów zdaniotwórczy środek tej frazy występuje w pierwszej osobie czasu teraźniejszego. (Ja) ufam – tu i teraz, stale. Nie oznacza, że mam zamiar, chciałbym albo że już to zrobiłem, dokonało się.

Trudne wyznanie... Dla tych, którzy już uwierzyli, poznali Go i pokochali. Cała kontemplacja tego obrazu ma prowadzić właśnie do tego wyznania. Wystawiając swoje serce na działanie promieni miłosierdzia Bożego, pozwalamy, aby został oświecony nasz umysł. Poznanie i uświadomienie sobie choć części tego niezmiernego rozmiaru miłości gotowej nas ogarnąć, uratować, uzdrowić i zbawić – uczynić szczęśliwymi na wieki – owocuje właśnie takim wyznaniem: „Jezu, ufam Tobie”. Co istotne – jest to akt osobisty pojedynczego człowieka, a nie tłumy wiernych. Ja ufam Tobie – wyznaję, patrząc Bogu w oczy w mojej osobistej modlitwie, w prywatnej i pełnej miłości kontemplacji. Tylko ja i Ty.

„Jezu, ufam Tobie” – jest to akt osobisty pojedynczego człowieka, a nie tłumy wiernych. Ja ufam Tobie – wyznaję, patrząc Bogu w oczy

Niebanalne jest także umiejscowienie napisu – pod stopami. Przypomina werset 105 Psalmu 119: „Twoje słowo jest pochodnią dla

nóg moich, światłem na mojej ścieżce”. Te trzy słowa są proste jak akt strzelisty, podobne do modlitwy Jezusowej.

W zdaniu tym ukrywa się w zasadzie cała Trójca. Choć jest ono tak krótkie, zawiera aż dwa wyrazy wskazujące Boga (Jezu, Tobie) – mogą więc sugerować obecność Boga Ojca poprzez Syna Bożego, który jest przecież Jego obrazem. Duch Święty kryje się zaś w czasowniku „ufać” – jest On przecież osobową więzią miłości między Ojcem a Synem, ponadto jest też sprawcą naszego „chcenia i działania” (Flp 2,13). Możemy artykułować to zdanie do woli, ale bez działania Ducha Świętego w nas będą to jedynie puste dźwięki. Dopiero wypowiedziane z wiarą, płynące z kochającego serca, mają moc sprawczą – moc Logosu – słowa, myśli i działania.

„Wiem, komu uwierzyłem” – możemy podsumować za św. Pawłem (2 Tm 1,12). W istocie – to ważne, aby podejmować wysiłek przybliżania się do prawdy o Chrystusie – czytać o nim, zgłębiać Ewangelię, analizować opracowania, pisać, rozmyślać. Aby wiedzieć. Aby być chrześcijaninem także z własnego wyboru. Jak pisze Maksym Wyznawca: „Kto kocha Boga, ceni wiedzę o Bogu wyżej niż wszystko inne stworzone przez Boga i dąży do takiej wiedzy gorliwie i bez ustanku”[3].

Ale ten obraz... On jakby przyspiesza proces poznawania. Często martwimy się po lekturze podobnych książek – gdyby tak móc o tym zawsze pamiętać... Niestety, nawet autorzy takich opracowań nie zachowują w pamięci wszystkich analizowanych fragmentów. I widocznie tak właśnie musi być. Są one tylko drogowskazem ułatwiającym podróż, przynaglającym do osobistej medytacji, do tego, aby doświadczyć na sobie tego samego oświecenia, które było udziałem Faustyny. Obraz Bożego Miłosierdzia to nie atlas anatomii, ale zaproszenie na spotkanie twarzą w twarz. Gdy zaleje nas światło

Boskiego poznania, rozedrą się jego zasłony, a my upadniemy na kolana i wyznanie ufności po prostu pojawi się na naszych ustach, jakbyśmy to my sami je wymyślili.

Jezu, ufam Tobie.

Izabela Rutkowska

Wesprzyj wydanie książki Izabeli Rutkowskiej „Przez zasłonę ciała”

Przypisy:

[1] J. Szymik, Syn jako rozdarta zasłona. Misteria Jezusa w ujęciu Józefa Ratzingera – Benedykta XVI, [w:] „Collectanea Theologica” (2020) nr 4, s. 119.

[2] J. Salij, dz. cyt., s. 224.

[3] F.D. Aquino, Maksym Wyznawca, [w:] Duchowe zmysły..., dz. cyt., s. 151.